

PAWEŁ MARCZEWSKI

Nie-dominacja jako niezależność socjoekonomiczna. Neorepublikańskie argumenty za bezwarunkowym dochodem podstawowym

Według Philipa Pettita „republikańskie państwo promujące wolność jako nie-dominację musi działać na rzecz niezależności socjoekonomicznej”. W artykule rozważono pytanie, czy wprowadzenie powszechnego dochodu podstawowego jest działaniem promującym wolność jako nie-dominację. Autor dowodzi, że to rozwiązanie może być umotywowane dwoma argumentami, zaproponowanymi przez Pettita jako republikańskie uzasadnienie zabezpieczenia przez państwo niezależności socjoekonomicznej: 1) pozwala państwu zabezpieczyć osoby zależne ekonomicznie i społecznie przed formami dominacji, którym byłyby poddane, gdyby nie wprowadzono gwarancji dochodu podstawowego i 2) zwiększa możliwość podejmowania nieskrępowanych, wolnych wyborów przez osoby zależne ekonomicznie i społecznie.

Republikańskie uzasadnienie różni się znacząco od argumentów na rzecz powszechnego dochodu podstawowego, sformułowanych przez Philippe’a Van Parijsa na gruncie tak zwanego „rzeczywistego libertarianizmu”. Autor artykułu dowodzi, że uznając bezwarunkowy dochód podstawowy za zwiększenie nie-dominacji, a nie za zapewnienie jednostkom środków do realizacji swoich koncepcji dobrego życia, nie musimy finansować go jedynie z zysków powstających niezależnie od jednostkowych talentów i ograniczać jego wprowadzenia jedynie do krajów zamożnych.

Słowa kluczowe: republikanizm, bezwarunkowy dochód podstawowy, nie-dominacja, Pettit, Van Parijs

„Dlaczego powinniśmy karmić surferów” – tytuł szeroko komentowanego artykułu Philippe’a Van Parijsa sygnalizuje, że zdaniem autora istnieje uzasadnione moralnie zobowiązanie do wprowadzenia bezwarunkowego dochodu podstawowego (*unconditional basic income*) (Van Parijs 1991, 101–131). Skoro należy karmić nie tylko osoby niezdolne do zapracowania na swój posiłek, ale i takie, które zamiast pracy wybierają beztroski żywot surfera, oznacza to, że – wbrew Miltonowi Friedmanowi – nie tylko powinny istnieć „darmowe obiady”, ale należy je wydawać wszystkim, bez względu na to, czy mogą sobie pozwolić na ich zakup albo czy gotowe są na nie zapracować.

Stanowisko Van Parijsa oparte jest na założeniu, że państwo hołdujące zasadzie zwiększania rzeczywistej wolności jednostek powinno zapewnić im środki, których potrzebują, by skutecznie dążyć do realizacji swojej wizji dobrego życia, jakakolwiek by ona nie była (ibid., 104). Owo zwiększanie odbywa się zgodnie ze sformułowaną przez Johna Rawlsa zasadą różnicy, wedle której uzyskanie większych korzyści przez jakąś jednostkę lub grupę jest sprawiedliwe jedynie wówczas, gdy jednocześnie poprawia się sytuacja osób znajdujących się w najmniej uprzywilejowanej sytuacji (Rawls 2009, 45). Innymi słowy, sprawiedliwy ład społeczny to taki, w którym najmniej uprzywilejowani mają się lepiej, niż w jakimkolwiek innym możliwym porządku. Przyjęcie przez Van Parijsa zasady różnicy oznacza, że zwiększanie rzeczywistej wolności jednych nie może odbywać się kosztem zmniejszenia jej dla drugich. Dzięki temu państwo zyskuje normatywne uzasadnienie dla ingerencji w przypadkach sporu między partykularnymi wizjami dobrego życia. Jeśli ktoś chciałby realizować swoją wizję dobrego życia kosztem mojej, na przykład okradając mnie, instytucje dążące do zwiększania rzeczywistej wolności są zobowiązane mu w tym przeszkodzić. Oznacza to jednak również zobowiązanie do równego traktowania wszystkich tych wizji, których realizacja nie oznacza zmniejszenia zakresu rzeczywistej wolności innych osób.

Z tej perspektywy jednostka wybierająca beztroskie życie surfera zamiast mozolnej pracy w biurze jest uprawniona do wsparcia umożliwiającego realizację jej wizji dobrego życia. Jeśli państwo ma zachować neutralność w kwestii tego, czym jest dobre życie, to realizacja jego partykularnej koncepcji nie może być uzależniona od faktu, czy jednostka zapracowała na jej urzeczywistnienie (i w jaki sposób). Wprowadzenie takich zastrzeżeń oznaczałoby bowiem naruszenie neutralności w kwestii wyboru celów życiowych, podstawowej zasady państwa dążącego do zwiększenia rzeczywistej wolności jednostek. Gdybyśmy uznali, że godne realizacji są tylko te koncepcje dobrego życia, które jednostki są w stanie zrealizować dzięki wypracowanym przez siebie środkom,

Jeśli państwo ma zachować neutralność w kwestii tego, czym jest dobre życie, to realizacja jego partykularnej koncepcji nie może być uzależniona od faktu, czy jednostka zapracowała na jej urzeczywistnienie

przesądzałibyśmy, że dobre życie to takie, którego częścią jest hołdowanie pracowitości. Jeśli chcemy tego uniknąć, argumentuje Van Parijs, powinniśmy wprowadzić BDP – bezwarunkowy dochód podstawowy o maksymalnej możliwej wysokości, pozwalającej na realizację życiowych celów nie tylko osobom niezdolnym do pracy, ale i tym, które z różnych przyczyn wybierają bezrobocie.

Uzasadnianie BDP w oparciu o postulat zwiększania rzeczywistej wolności oraz Rawlowską zasadę różnicy stawia jednak zwolenników tego rozwiązania przed poważnym wyzwaniem (Van Parijs 1991, 105–108). Skoro nie wolno nam przesądzać, co oznacza dobre życie, a jednocześnie jesteśmy zobowiązani polepszać sytuację wszystkich grup i jednostek, to osoby pracowite mogą zasadnie argumentować, że wprowadzenie bezwarunkowego dochodu podstawowego odbywa się kosztem zmniejszenia możliwości realizacji ich wizji dobrego życia. Jeśli wysokość BDP nie zależy od pracowitości, oznacza to preferowanie przez instytucje państwowe koncepcji dobrego życia wybieranej przez surferów (i wszystkie inne osoby przedkładające czas wolny nad pracę)¹. Ich życiowe cele realizowane są skuteczniej i przy mniejszym nakładzie czasu i sił, niż cele, jakie stawiają sobie pracowici. Transfery środków w ramach BDP są o wiele bardziej zadowalające dla tych, którzy dążenia materialne uważają za nieszczególnie istotne, niż dla osób uważających status materialny za zasadniczy przedmiot swoich aspiracji. Nawet jeśli wypłaty wzrosną, satysfakcja surferów będzie rosła w większym stopniu i będzie efektywniej zagwarantowana, niż zadowolenie białych kołnierzyków, bez względu na to, ile są oni w stanie zarobić. Gdybyśmy jednak przystali na większe środki wypłacane tym drugim z uwagi na ich pracowitość albo szczególnie kosztowne gusta, naruszylibyśmy nakaz neutralności wobec treści przekonań o dobrym życiu i znaleźlibyśmy się w punkcie wyjścia. Zgodnie z Rawlowską zasadą różnicy moglibyśmy przystać na zwiększenie wypłat pracowitym jedynie wówczas, kiedy oznaczałoby to jednocześnie poprawę sytuacji tych, którzy wybierają bezrobocie.

1 Można zasadnie argumentować, że pozornie jasne rozróżnienie między „leniwymi” i „pracowitymi” jest w istocie wysoce problematyczne, ponieważ za pracowitość uznaje się tu wszelkie formy aktywności zarobkowej, pomijając wiele zajęć niewynagradzanych, na przykład opiekę nad członkami rodziny, prowadzenie domu etc. Co więcej, „leniwość” może być użyteczne społecznie – choćby wówczas, kiedy ograniczając swój czas pracy zarobkowej zwiększamy możliwość podjęcia jej przez kolejne osoby. Van Parijs nie rozważa tych zasadnych kontrargumentów, ponieważ podważają kluczowe założenie rzeczywistego libertarianizmu, wedle którego sprawiedliwe rozwiązania to nie takie, które maksymalizują społeczną użyteczność, ale te, które gwarantują zdolność jednostek do realizowania swoich koncepcji dobrego życia, jakiegokolwiek by one nie były.

Nie odpowiada to jednak w pełni na wyzwanie, jaki stanowi wymóg neutralności wobec koncepcji dobrego życia. Pracownicy mogliby bowiem argumentować, że równie sprawiedliwe jest zrezygnowanie z BDP i skierowanie transferów jedynie do tych, którzy z przyczyn niezawinionych przez siebie nie są w stanie samodzielnie realizować swoich życiowych celów. Jeśli uznamy tę argumentację, nie preferujemy wprawdzie żadnej partykularnej koncepcji dobrego życia, ale zmuszeni jesteśmy porzucić ideę bezwarunkowego dochodu podstawowego.

Świadomość powyższych wyzwań zmusza Philippe'a Van Parijsa do opatrzenia postulatu wprowadzenia bezwarunkowego dochodu podstawowego istotnymi zastrzeżeniami. Chcąc obronić ideę BDP przed paradoksem „pracownicy kontra leniwi”, precyzuje po pierwsze, że bezwarunkowy dochód podstawowy ma obejmować jedynie wypłaty pochodzące z opodatkowania rent kapitałowych (czyli środków pozyskanych niezależnie od jednostkowych talentów), a nie zarobków części społeczeństwa hołdującej pracowitości (ibid., 109). Po drugie, ogranicza BDP do społeczeństw zdolnych wypracować wystarczająco duże nadwyżki (Van Parijs 1992, 475). Wypłata dochodu, który miał być nie tylko powszechny, ale i bezwarunkowy, okazuje się być koniec końców obłożona dodatkowymi warunkami.

Wziąwszy pod uwagę owe dodatkowe warunki, proponuję odmienne uzasadnienie wprowadzenia BDP. Zamiast wywodzić postulat bezwarunkowego dochodu podstawowego z zasady zwiększania rzeczywistej wolności poprzez zapewnianie środków do realizacji koncepcji dobrego życia, jakakolwiek by ona nie była (stanowisko określane przez Van Parijsa mianem „prawdziwego libertarianizmu”), sugeruję, by oprócz ów postulat na zasadzie gwarantowania wolności jako nie-dominacji (uznawanej przez takich myślicieli, jak Philip Pettit i Quentin Skinner za podstawową ideę republikanizmu)². W pierwszej kolejności omówię znaczenie wymogu nie-dominacji, by następnie przedstawić jej wymiar społeczno-gospodarczy i uzasadnić, dlaczego wprowadzenie BDP może być uznane za przeciwdziałanie dominacji socjoekonomicznej.

Antoni Domenèch i Daniel Raventós, zabierając głos w dyskusji na temat republikańskich argumentów za bezwarunkowym dochodem podstawowym, wskazali, że większość sporów o BDP koncentruje się na formułowaniu normatywnych uzasadnień dla jego wprowadzenia,

2 Van Parijs posługuje się określeniem „rzeczywisty libertarianizm” w sposób przekorny, by nie rzec – prowokacyjny. Stosując je podkreśla, że jego propozycje mają zabezpieczyć swobodę realizowania różnorodnych koncepcji dobrego życia, a nie wolność rozumianą jako nieskrępowana działalność gospodarcza czy jednostkowa autonomia.

niedostatecznie dużo uwagi poświęcając praktycznym sposobom realizacji tego postulatu (Domenèch i Raventós 2007, 5). O tym, jak trafny jest ten zarzut, przekonuje lektura uzasadnienia dla wprowadzenia bezwarunkowego dochodu podstawowego zaproponowana przez Philipa Pettita. Czołowy teoretyk neorepublikanizmu stara się przede wszystkim wykazać, że wywiedzenie BDP z nie-dominacji dostarcza lepszych argumentów za jego wprowadzeniem, niż rywalizujące uzasadnienia utylitarne i liberalne, jasno stwierdzając, że nie zamierza zajmować się realnymi szansami wprowadzenia tego rozwiązania (Pettit 2007, 1–6). Jestem przekonany, że republikańska obrona bezwarunkowego dochodu podstawowego pozostanie obciążona poważną słabością, jeśli nie podejmie dyskusji z praktycznymi konsekwencjami, do jakich prowadzi wywiedzenie BDP ze stanowiska „rzeczywistego libertarianizmu”. Dlatego też w ostatniej części artykułu dowodzę, że uznając BDP za narzędzie zwiększania nie-dominacji, a nie „rzeczywistej wolności”, nie musimy czerpać środków na jego wypłatę wyłącznie z opodatkowania rent kapitałowych ani też ograniczać jego wprowadzenia wyłącznie do państw zamożnych.

Przeciw arbitralnej woli

Philip Pettit wskazuje, że o braku wolności spowodowanym przez dominację można mówić, kiedy spełnione są trzy zasadnicze warunki: 1) dominujący ma możliwość ingerować, 2) w sposób arbitralny, 3) w niektóre spośród wyborów, które może podejmować zdominowany (Pettit 1997, 52). Na pierwszy rzut oka tak sformułowana definicja wydaje się być bardzo zbliżona do rozumienia wolności negatywnej, uznanej za podstawową zasadę pluralistycznych społeczeństw przez niektóre odmiany liberalizmu. Pokrewieństwo z taką definicją wolności sugeruje przede wszystkim określenie „ingerencja w niektóre spośród wyborów”, przywołujące na myśl bodaj najlepiej znane sformułowanie wolności negatywnej, zaproponowane przez Isaiaha Berlina: „Wolność mierzy się zazwyczaj zakresem, w jakim nikt nie ingeruje w naszą działalność. W tym sensie wolność polityczna jest po prostu sferą, w której człowiek może działać bez przeszkód ze strony innych ludzi” (Berlin 2000, 187).

Obie definicje wspominają wprawdzie o ingerencji jako naruszeniu wolności, ale ujęcie republikańskie podkreśla, że naruszeniem wolności jest nie tylko fakt ingerencji, ale już sama możliwość dokonania jej w sposób arbitralny. Innymi słowy, możliwa jest sytuacja dominacji bez ingerencji (Pettit 1997, 63). Mamy z nią do czynienia na przykład,

...uznając BDP za narzędzie zwiększania nie-dominacji, a nie „rzeczywistej wolności”, nie musimy czerpać środków na jego wypłatę wyłącznie z opodatkowania rent kapitałowych ani też ograniczać jego wprowadzenia wyłącznie do państw zamożnych.

kiedy dominujący działa – wedle swojej wiedzy i intencji – w interesie zdominowanych, a jednocześnie nie przyznaje im prawa, by wypowiedzieli się w kwestii tego, co uważają za ważne dla siebie. Rządy „cnotliwego despoty” albo niewola u „dobrego pana” będą dla republikanina oczywistymi przykładami zniewolenia, nawet jeśli zdominowani nie doświadczają przemocy fizycznej, a we wszystkich sytuacjach, kiedy nie otrzymali wyraźnego rozkazu, mogą postępować zgodnie ze swoimi preferencjami. Kluczowy jest, jak wskazuje Quentin Skinner, fakt pozostawiania *in potestate domini*, we władzy pana, a nie to, czy pan faktycznie robi ze swojej władzy aktywny użytek (Skinner 1997, 41).

Tymczasem dla zwolennika wolności negatywnej jest ona zgodna z bardzo różnymi formami panowania, nie wymaga też wprowadzenia żadnej określonej formy rządów. W szczególności nie ma fundamentalnego konfliktu między tak rozumianą wolnością a despotyzmem: „Oto wolność tak pojmowaną można pogodzić z pewnymi rodzajami rządów autokratycznych, a w każdym razie z brakiem samorządu; istotny jest dla niej zakres kontroli, a nie jej źródło” (Berlin 2000, 195). Zwolennik wolności jako nie-dominacji odrzuca tę konkluzję. Władza nie pozostawiająca obywatelowi samorządności, ograniczająca niektóre spośród dostępnych wyborów wyrokiem swojej woli, a nie zgodnie z powszechnie akceptowanymi prawami, jest władzą dominującą.

Nie każda możliwa ingerencja oznacza jednak zdominowanie. Tak jak istnieje dominacja bez ingerencji, może istnieć ingerencja bez dominacji. Dla republikańskiej definicji wolności kluczowe będzie pytanie, czy ingerencja – faktyczna lub potencjalna – jest lub może być dokonana w sposób arbitralny. Pettit precyzuje, że arbitralna ingerencja ma miejsce wówczas, kiedy kompletnie ignorowane są istotne interesy i poglądy, jakie osoba zdominowana uznaje za ważne dla siebie (Pettit 1997, 55). Oczywiście niejednokrotnie będę miał mocne poglądy na przykład w kwestii kar, jakie państwo powinno wymierzać za określone przestępstwa, a jednocześnie jeśli sam je popełnię, mogę uznać, że akurat mnie powinno się potraktować ulgowo. „Istotne interesy i poglądy” w rozumieniu Pettita to jednak te, które dzielę z innymi, a nie wyjątki i reguły specjalne, których miałbym być jedynym beneficjentem (ibid., 56). Dlatego też nie jest dominacją działanie wbrew moim pretensjom do wyjątkowości, na przykład kiedy domagam się uniewinnienia, gdy popełniłem czyn, który uważam za zasługujący na karę we wszystkich innych przypadkach.

Oczywiście aby stwierdzić, które pomysły czy idee są „istotne” we wspomnianym sensie, konieczna jest dyskusja, spór polityczny pozwalający ustalić, jakie „interesy i poglądy” dzielimy z innymi. Dopiero wtedy

jesteśmy w stanie powiedzieć, które działania władzy są arbitralne i powinny być uznane za naruszenie wolności. Wymóg osiągania konsensu co do tego, jakie interesy i poglądy uznać za istotne w sensie zaproponowanym przez Pettita sprawia, że wolność definiowana jako nie-dominacja nie sprowadza się jedynie do bardziej rygorystycznie sformułowanego zestawu warunków, jakie musi spełniać państwo, aby jego obywatele cieszyli się rzeczywistymi swobodami. Za sprawą tego wymogu dyskusja o wolności przesuwana się od liberalnego indywidualizmu, zapewnienia jednostce nieskrępowanego wyboru między różnymi koncepcjami dobrego życia, w kierunku wypracowywania wspólnego zasobu wiedzy i działania zbiorowego. Philip Pettit próbuje na swój sposób ukryć te wspólnotowe konsekwencje nie-dominacji dowodząc, że jego koncepcja wolności „jest negatywna w tym sensie, że wymaga braku dominacji ze strony innych, niekoniecznie zaś samorządności” (ibid., 51). Wydaje się jednak, że bez samorządnego społeczeństwa, które samo decyduje o tym, jakie spośród interesów i poglądów uznać za istotne, niemożliwe jest wypracowanie konsensu pozwalającego uzasadnić nie-dominację.

BDP a zdominowanie przez warunki społeczno-gospodarcze

Omawiając dzieła siedemnastowiecznych angielskich pisarzy politycznych, stosujących republikańską definicję wolności jako nie-dominacji, Quentin Skinner stwierdza:

Kiedy neo-rzymscy teoretycy rozważają znaczenie wolności obywatelskiej, na ogół podkreślają, że chodzi im o sens ściśle polityczny. Nie jest im znane współczesne pojęcie społeczeństwa obywatelskiego jako przestrzeni moralnej między rządzonymi a rządzącymi i nie mają wiele do powiedzenia o wymiarach wolności i opresji obecnych w takich instytucjach, jak rodzina czy rynek pracy (Skinner 1997, 17)

„Neo-rzymscy teoretycy” mogli pomijać kwestie opresji fizycznej i psychicznej w sferze prywatnej, nie zabierać głosu w sprawie piętnowania określonych stylów życia czy preferencji seksualnych, nie zajmować się wyzyskiem ekonomicznym, ponieważ wszystkie te zagadnienia nie mieściły się w ich rozumieniu tego, co polityczne. Własność ziemską uważali za główną (i na ogół wystarczającą) ekonomiczną gwarancję wolności jako nie-dominacji, ale ta perspektywa szybko musiała ulec

poszerzeniu, kiedy ziemianie zaczęli ustępować miejsca kupcom, a rynek stał się równie poważnym źródłem niepewności, co arbitralna władza polityczna³.

Współcześni neorepublikańscy rozszerzają pojęcie wolności jako nie-dominacji na sfery społeczną i ekonomiczną, a w niektórych sytuacjach również na sferę prywatną. Jak to ujmuje Philip Pettit,

„w miarę jak społeczeństwo staje się coraz bardziej złożone i mnożą się wymogi odnośnie tego, co oznacza dobre życie w społeczeństwie, wzrastają również akceptowalne standardy jakości życia – standardy niezbędne dla zachowania niezależności socjoekonomicznej” (Pettit 1997, 158).

Aby być wolnym w republikańskim sensie, nie wystarczy już być zabezpieczonym przed dominacją polityczną. Wraz ze wzrostem złożoności społecznej (Pettit bardzo świadomie unika stosowania określenia „postęp”) – rozwojem wymiany handlowej, powstaniem nowych form własności, przemianami rynku pracy – zmieniają się uznawane przez wszystkich obywateli aspiracje i dążenia, ich „istotne interesy i poglądy”. Wraz z nimi pojawiają się nowe formy dominacji, nowe możliwości arbitralnego ich naruszania – przez państwo, ale i przez podmioty prywatne.

Kiedy równe prawa kobiet i mężczyzn nie należały do zbioru „istotnych interesów i poglądów”, mąż zabraniający żonie kariery zawodowej mógł liczyć na zrozumienie ze strony współobywateli i w związku z tym utrzymywać, że jego ingerencja nie jest formą dominacji. Gdy ten patriarchalny konsens został przełamany, ograniczanie aspiracji zawodowych kobiet przez ich partnerów powinno być traktowane jak naruszenie republikańskiej wolności. Podobnie kiedy bieda przestała być uznawana za dowód skazy moralnej, a zaczęto w niej dostrzegać efekt określonego splotu okoliczności osobistych i społeczno-ekonomicznych, przyzwolenie na nędzę, nie mówiąc już o czerpaniu korzyści z czyjegoś niekorzystnego położenia finansowego, powinno być uznane za formę dominacji. Dlatego też Philip Pettit stwierdza dobitnie, że „państwo deklarujące przywiązanie do wolności jako nie-dominacji jest zobowiązane do działania na rzecz niezależności socjoekonomicznej” (Pettit 1997, 159), zdefiniowanej jako możliwość „normalnego funkcjonowania w danym społeczeństwie, bez konieczności zebrania lub pożyczania, bez bycia zależnym od niczyjej dobroczynności” (ibid., 158). Na kluczowe znaczenie ekonomicznych gwarancji wolności w tradycji republikańskiej wskazuje też Daniel Raventós, który dowodzi, że powszechna własność,

3 Wnikliwy opis transformacji pojęciowej i teoretycznej, jaką republikanizm przeszedł pod wpływem tych przemian, zawierają prace Johna Pococka (zob. w szczególności Pocock 2002).

rozumiana niekoniecznie jako posiadanie dóbr, ale szerzej – jako brak materialnej zależności od innych – jest kluczową ideą demokratycznego republikanizmu (Raventós 2007, 69).

Niezależność socjoekonomiczna jest czymś więcej, niż zapewnieniem (przez państwo lub prywatnych „dobroczynców”) środków pozwalających na przeżycie najbardziej potrzebującym. Ma na celu nie tylko eliminację skrajnego ubóstwa, ale i przeciwdziałanie szeroko rozumianym formom zależności – na przykład od dyskrecjonalnych decyzji urzędników przyznających pomoc wedle swojego widzimisię lub zestawu kryteriów, które są wprawdzie jawne, ale pozostają niezgodne z „istotnymi interesami i poglądami” społeczeństwa. Dąży również do eliminacji tak zwanego „syndromu uzależnienia od pomocy”, nawyku polegania na zasiłkach, które mogą zostać wycofane, jeśli korzystająca z nich osoba z jakiegoś niezrozumiałego dla niej i pozbawionego społecznego uzasadnienia powodu przestała się kwalifikować do pomocy lub w państwowej kasie zabrakło pieniędzy.

Pettit formułuje dwa argumenty, uzasadniające zobowiązanie państwa działającego na rzecz zwiększenia republikańskiej wolności do zapewnienia swoim obywatelom niezależności socjoekonomicznej (Pettit 1997, 159). Po pierwsze, niezależność socjoekonomiczna zwiększa zakres (*extensity*) nie-dominacji, czyli poszerza ilość wolnych wyborów obywateli poddanych presji socjoekonomicznej. Jeśli jestem zmuszony szukać pracy, kiedy na rynku pracy panuje bardzo duża niepewność, a pracodawcy mają możliwość arbitralnego dyktowania warunków zatrudnienia, państwo dające mi niezależność socjoekonomiczną zwiększa moją możliwość negocjowania z potencjalnym pracodawcą. Po drugie, niezależność socjoekonomiczna zwiększa natężenie (*intensity*) nie-dominacji, to znaczy uwalnia spod takich form dominacji, którym obywatele byłiby poddani w innym przypadku. Może tu chodzić zarówno o ograniczenie arbitralnych ingerencji w moją swobodę na rynku pracy, ale też zapewnienie mi pomocy, kiedy z uwagi na ograniczoną sprawność ruchową muszę zależeć od dobroczynności innych, by normalnie funkcjonować w społeczeństwie.

Wyprowadzenie niezależności socjoekonomicznej z republikańskiej wolności pociąga za sobą dwie konsekwencje. Po pierwsze, powiększanie nie-dominacji w sferze społeczno-gospodarczej nie musi oznaczać dążenia do pełnego egalitaryzmu materialnego, gdyż nie ma służyć realizacji jakiejś definicji sprawiedliwości społecznej. Jeśli czyjeś złe położenie materialne, ograniczenia fizyczne lub umysłowe narażają tę osobę na formy dominacji, którym nie podlega ktoś zamożniejszy i posiadający lepsze zdolności do działania i myślenia, minimalizowanie zdominowania

Niezależność socjoekonomiczna jest czymś więcej, niż zapewnieniem (...) środków pozwalających na przeżycie najbardziej potrzebującym. Ma na celu nie tylko eliminację skrajnego ubóstwa, ale i przeciwdziałanie szeroko rozumianym formom zależności

może wymagać przyznania jej większych środków, ale z pewnością nie będzie wiązało się z wymogiem wypłacenia ich w takiej wysokości, by zrównała się dochodami z osobą sprawną i świetnie zarabiającą. Po drugie, wszelkie zasady i polityki publiczne sformułowane w celu zwiększenia owej niezależności nie mogą być arbitralne, czyli muszą przyjmować formę „ustaloną”, uregulowaną „niemal prawnie” (Pettit 1997, 161). Pettit celowo unika stwierdzenia, że owe zasady mają po prostu przyjąć formę praw, gdyż chodzi o to, aby odpowiadały nie tyle paragrafom, co „istotnym interesom i poglądom”, które świadczeniobiorcy podzielali będą ze współobywatelami. „Ustalone” reguły przyznawania świadczeń oznaczają jednak, że nie można ich cofnąć w sposób arbitralny (w sensie omówionym wyżej).

Rozważmy teraz, czy wprowadzenie bezwarunkowego dochodu podstawowego jest zgodne zarówno z republikańskimi uzasadnieniami działania na rzecz niezależności socjoekonomicznej, jak i zasadami, jakimi powinno kierować się owo działanie.

BDP z pewnością oznacza wzrost zakresu nie-dominacji. Stały dochód, niezależny od mojej sytuacji ekonomicznej, zwiększa ilość dostępnych dla mnie wyborów – otrzymuję silniejszą pozycję przetargową wobec całej klasy pracodawców, ponieważ mogę dużo łatwiej zrezygnować z pracy, którą uważam za zbyt nisko płatną albo po prostu niesatysfakcjonującą. BDP przyczynia się również do wzrostu natężenia nie-dominacji. Dysponując gwarantowanym dochodem o określonej wysokości mogę wyeliminować lub poważnie ograniczyć pewne spośród form dominacji, którym byłbym poddany, nie dysponując takimi środkami. Co więcej, mogę samodzielnie decydować o przeznaczeniu tych środków, kierując się własnymi potrzebami. Jeśli na przykład moja sprawność ruchowa jest ograniczona, a zarazem pomoc wykwalifikowanego opiekuna lub opiekunki byłaby w moim odczuciu krępująca, mogę przeznaczyć część mojego BDP na specjalistyczny sprzęt zwiększający moją sprawność. Mogę podjąć tę decyzję bez konieczności pytania świadczeniodawcy – zwiększa się zarówno zakres nie-dominacji (większa ilość nieskrępowanych wyborów), jak i jej natężenie (zmniejsza się moja zależność od czyjejś dobroczynności).

Ponieważ BDP nie rozróżnia między obywatelami kwalifikującymi się do jego wypłaty, spełnia z pewnością republikańskie kryterium zwiększania niezależności socjoekonomicznej w sposób niearbitralny, „ustalony”, zgodny z „istotnymi interesami i poglądami”. Oczywiście mogą znaleźć się tacy, którzy będą twierdzić, iż jego wprowadzenie stanowi pogwałcenie sprawiedliwości, formę nagradzania „leniwych” i w związku z tym należy uznać bezwarunkowy dochód podstawowy za zasadę arbitralną, wprowadzoną ze względu na partykularne sympatie

społeczne czy podyktowaną chęcią pozyskania głosów. Taki pogląd sam jednak będzie musiał przejść republikański test arbitralności. Osoba formułująca podobne zarzuty zmuszona będzie nie tylko odpowiedzieć na pytanie, czy byłaby przeciwna wprowadzeniu BDP, gdyby sama znajdowała się w położeniu kogoś „leniwego”, a także przekonać się, czy jej współobywatele zgadzają się z nią co do tego, co oznacza bycie „leniwym”.

BDP spełnia również republikańską zasadę, wedle której zapewnienie niezależności socjoekonomicznej nie musi oznaczać dążenia do pełnego egalitaryzmu. Uzyskanie przez wszystkich obywateli gwarantowanego dochodu w określonej wysokości nie oznacza oczywiście, że będą zarabiali tyle samo. Osoby bardziej przedsiębiorcze, lepiej sytuowane jeszcze przed wprowadzeniem BDP, czy bardziej utalentowane, będą zapewne cieszyły się większymi środkami materialnymi. Bezwarunkowy dochód podstawowy może, choć nie musi zwiększyć ich nie-dominację. Gorzej sytuowani na pewno jednak zwiększą swoją niezależność dzięki jego wprowadzeniu. Na gruncie „rzeczywistego libertarianizmu” Philippe’a Van Parijsa oznaczałoby to konieczność zmierzenia się z dylematem „pracowici kontra leniwi” – jedna koncepcja dobrego życia byłaby promowana bardziej niż inna. Republikańskie uzasadnienie BDP nie musi jednak rozwiązywać tego dylematu, o ile tylko nie-dominacja pracowitych nie zostanie zmniejszona na skutek wprowadzenia powszechnego dochodu podstawowego.

Dlatego też formułując swoje uzasadnienie BDP Philip Pettit dokłada starań, aby dowieść, że jest to rozwiązanie niearbitralne, stanowiące co najwyżej przypadek kontrolowanej ingerencji, a nie dominacji (Pettit 2007, 6). Z kontrolowaną ingerencją mamy do czynienia, kiedy jakieś działania osoby zostają ograniczone na jej wyraźną prośbę i w oparciu o uniwersalne zasady – na przykład alkoholik poprosi, aby uniemożliwić mu dostęp do alkoholu, ponieważ zgadza się, że troska o zdrowie jest ważniejsza od ulegania nałogowi. Wedle Pettita wprowadzenie BDP w oparciu o przejrzyste zasady, bez żadnych szczególnych uprawnień lub wyjątków, jest właśnie taką sytuacją. Jeśli wszyscy zgadzamy się co do kluczowego znaczenia niezależności ekonomicznej, to powinna być ona zapewniona każdemu niezależnie od posiadanego majątku czy wykonywanej pracy.

Uzasadnienie BDP oparte na zasadzie kontrolowanej ingerencji nie wykorzystuje jednak w pełni potencjału, jaki tkwi w oparciu nie-dominacji na wypracowywaniu konsensu co do „istotnych interesów i poglądów”. Pettit przyznaje, że „zamożne jednostki, względnie poszkodowane przez to rozwiązanie, nie będą sprawowały niezbędnej kontroli. Ale będzie ją sprawował ogół współrzędzonych obywateli, a jeśli uczyni

to w oparciu o reżim wspólnych zasad i wartości, to nie będzie rozróżniał między bogatymi a zamożnymi” (ibid., 6–7). Brak dyskryminowania bogatych lub biednych nie oznacza jednak jeszcze nie-dominacji. Aby można było o niej mówić, wszyscy obywatele powinni mieć możliwość „sprawowania niezbędnej kontroli”. Dopiero wówczas możliwe jest wypracowanie rzeczywiście „wspólnych zasad i wartości”.

Wydaje się zatem, że realizacja postulatu bezwarunkowego dochodu podstawowego nie może się obejść bez poruszenia kwestii zaangażowania publicznego i obowiązków obywatelskich. Jak zauważył David Casassas, jedna z podstawowych wątpliwości wobec uzasadniania BDP na gruncie republikanizmu dotyczy tego, czy jego wprowadzenie nie zamieni obywateli w pasywnych odbiorców świadczeń. Casassas dowodzi, że ta wątpliwość jest bezzasadna, ponieważ o prawdziwym zaangażowaniu publicznym możemy mówić jedynie wtedy, kiedy jest ono podyktowane nieskrępowanym wyborem, a nie palącą potrzebą ekonomiczną (Casassas 2007, 4). Wykazywanie się postawą obywatelską w zamian za świadczenia przeczy ideałom republikanizmu. Skoro jednak prawdziwe zaangażowanie jest niepodyktowane względami ekonomicznymi, to można argumentować, że aktywność obywatelska bogatych nie może mieć na celu zabezpieczenia ich partykularnych interesów ekonomicznych. Prawdziwym, nieskrępowanym zaangażowaniem publicznym będzie się wykazywał zamożny obywatel uznający, że konieczne jest zapewnienie wszystkim bezwarunkowego minimum niezależności ekonomicznej, nawet kosztem ograniczenia zysków najlepiej sytuowanych grup społecznych.

Prawdziwym, nieskrępowanym zaangażowaniem publicznym będzie się wykazywał zamożny obywatel uznający, że konieczne jest zapewnienie wszystkim bezwarunkowego minimum niezależności ekonomicznej, nawet kosztem ograniczenia zysków najlepiej sytuowanych grup społecznych.

Dochód prawdziwie bezwarunkowy

Uzasadnienie bezwarunkowego dochodu podstawowego, zaproponowane przez Pettita, pomija nie tylko kwestie zaangażowania publicznego i wymóg wypracowywania konsensu między bogatymi i biednymi. Koncentrując się na normatywnym uzasadnieniu BDP, Pettit całkowicie pomija pytania o możliwości jego urzeczywistnienia. Chcąc wypełnić tę lukę nie tylko w republikańskich uzasadnieniach BDP, ale i w całej debacie o bezwarunkowym dochodzie podstawowym, która – jak wskazywali cytowani we wstępie Domenèch i Raventós – zdominowana jest przez perspektywę normatywną, przejdę teraz do krytyki warunków, jakie wedle Philippe’a Van Parijsa muszą zostać spełnione, aby wprowadzenie BDP służyło zwiększaniu „rzeczywistej wolności”, czyli dostarczało jednostkom środków pozwalających na realizację ich koncepcji dobrego życia, jakakolwiek by ona nie była.

Skoro bezwarunkowy dochód podstawowy ma zostać wprowadzony z poszanowaniem pluralizmu życiowych celów, środki na jego wprowadzenie nie mogą być pozyskiwane kosztem ograniczenia sposobów realizacji wybranych koncepcji dobrego życia – na przykład kosztem odebrania efektów pracy ambitnych i pracowitych. Dlatego też w swoim uzasadnieniu powszechnego dochodu podstawowego, którego wypłacanie nie powinno być jego zdaniem uzależnione od czasu pracy, Van Parijs rozważa sytuację, kiedy źródło środków jest „niezależne od talentów” jednostek – na przykład odziedziczonych po poprzednich pokoleniach zasobów wiedzy i technologii będących wspólnym dziedzictwem lub szczególnej sytuacji na rynku pracy, która sprawia, że zatrudnieni czerpią z samego faktu zatrudnienia, a nie tylko ze swoich zdolności i talentów, dodatkową rentę (na przykład dlatego, że dla pracodawcy koszt zatrudnienia osoby zdolniejszej jest większy, niż zatrzymanie na stanowisku osoby mniej zdolnej) (Van Parijs 1991, 118–124).

Wywiedzenie BDP z wolności jako nie-dominacji, a nie wolności rzeczywistej, pozwala na rozważenie źródeł finansowania powszechnego dochodu podstawowego wykraczających poza środki „niezależne od talentów”. Jeśli państwo nałożyłoby podatki na przykład na najlepiej zarabiających, aby sfinansować wypłacenie wszystkim obywatelom podstawowego dochodu gwarantowanego, nie mogliby już oni twierdzić, że jest to przypadek promowania określonej wizji dobrego życia, polegającej na promowaniu raczej lenistwa niż pracowitości. Mogliby natomiast argumentować, że jest to decyzja arbitralna, czyli przypadek dominacji. Aby jednak decyzja została uznana za arbitralną, musi naruszać „istotne interesy i poglądy”, czyli te, które jednostki wyznają ze współobywatelami. Opodatkowanie najzamożniejszych musiałoby zostać uznane za arbitralne dopiero wtedy, kiedy pozostawałoby niezgodne z wypracowanym w danym społeczeństwie konsensem. Nakłada to na najzamożniejszych wymóg uzasadnienia przed współobywatelami, że nienaruszalność ich bogactwa stanowi „istotny interes”.

Skoro finansowanie BDP musi pochodzić ze środków, które nie powstały za sprawą czyichś talentów, to kolejny warunek Van Parijsa – wprowadzenie powszechnego dochodu podstawowego w krajach zamożnych – wydaje się naturalnym następstwem. To zamożne państwa będą dysponowały odpowiednim poziomem rent kapitałowych, na przykład wypracowywanych przez kolejne pokolenia zasobów wiedzy i technologii, pozwalających na opłacenie BDP bez naruszania zasad „rzeczywistego libertarianizmu”. Takie uzasadnienie wystawiałby „rzeczywisty libertarianizm” na uzasadniony zarzut, że koncepcje dobrego życia osób żyjących w

biednych społeczeństwach są mniej istotne, niż tych, które miały akurat szczęście urodzić się w państwach bogatych.

Van Parijs rozważa zatem swoje zastrzeżenie w innej perspektywie. Jeśli mamy do czynienia z nierównymi możliwościami realizowania koncepcji dobrego życia – i to nierównymi do tego stopnia, że obywatel biednego państwa nie ma możliwości „zarobienia na godne życie” – to BDP powinno zostać zniesione, a uzyskane w ten sposób środki należy przeznaczyć na transfery pieniężne dla najbardziej poszkodowanych (Van Parijs 1992, 475). Zidentyfikowanie „najbardziej poszkodowanych” wymaga natomiast wprowadzenia kryteriów oceny, które znosi wprowadzenie BDP – czyli na przykład uzależnienia wypłaty zapomogi od gotowości do podjęcia pracy. Oczywiście na gruncie „rzeczywistego libertarianizmu” sam fakt, że ktoś jest w nędzy, nie stanowi jeszcze dostatecznego powodu, aby ograniczyć możliwości realizacji swojej koncepcji dobrego życia komuś zamożnemu. Dlatego też Van Parijs wprowadza tak zwaną zasadę „niezdominowanej różnorodności środków”, będącą zmodyfikowaną wersją Rawlsowskiej zasady różnicy. Wedle tak sformułowanej zasady w danym społeczeństwie niczyje całościowe wypłaty (*comprehensive endowments*), będące sumą BDP oraz indywidualnych zasobów i zdolności, nie mogą być niższe niż w przypadku którejkolwiek innej osoby. Wynika z tego, że jeśli czyjeś indywidualne zasoby wynoszą zero, BDP pozostałych osób powinno zostać przeznaczone na zniwelowanie nierówności pozwalające wszystkim obywatelom wieść „godne życie”. Jeśli zatem mamy do czynienia ze społeczeństwem osób skrajnie ubogich, to według Van Parijsa bardziej sprawiedliwa od powszechnego dochodu podstawowego będzie prosta redystrubucja.

„Rzeczywisty libertarianizm” nakazuje uzasadniać, że wyrównanie całościowych wypłat ma odbywać się kosztem rezygnacji z bezwarunkowego dochodu podstawowego. Na gruncie republikańskiej wolności jako nie-dominacji możliwe są inne rozwiązania. Chcąc zapewnić niezależność socjoekonomiczną osób żyjących w państwach niezamożnych nie jesteśmy zmuszeni do równego traktowania wszystkich koncepcji dobrego życia, jakie mają ich obywatele. Jesteśmy natomiast zobowiązani do zwiększania lub zabezpieczania ich nie-dominacji poprzez działania polityczne spełniające dwa zastrzeżenia – nie musimy dążyć do pełnej równości oraz powinniśmy stosować „ustalone” sposoby podejmowania decyzji. Skoro naszym celem nie jest pełen egalitaryzm, to decydując się na wprowadzenie powszechnego dochodu podstawowego nie musimy wyrównywać całościowych wypłat wszystkich członków społeczeństwa. Mamy jedynie obowiązek zadbać, aby decyzja o jego wprowadzeniu nie była arbitralna, czyli uzasadnić jej zgodność z „istotnymi interesami

i poglądami” podzielanymi przez dane społeczeństwo. Nawet ubogie społeczeństwo może zatem wypracować konsens, wedle którego wprowadzenie BDP stanowi rozwiązanie mniej arbitralne niż wypłaty zapomóg jedynie najbardziej potrzebującym oraz przeznaczyć na ten cel środki, które nie ograniczają się do zasobów niezależnych od jednostkowych talentów.

Zniesienie obu warunków sformułowanych przez Philippe’a Van Parijsa w ostatecznym rozrachunku skłania państwo dążące do zwiększenia zakresu i natężenia nie-dominacji do ustalania konsensu. Ponieważ w każdym społeczeństwie istnieje wiele rywalizujących wizji tego, które interesy i poglądy są istotne z punktu widzenia wszystkich obywateli, nie jest łatwo uczynić zadość wymogowi wypracowania takiego porozumienia. Nie jest to jednak niemożliwe. Jak przekonują Domenèch i Raventós, we współczesnych czasach „wielkiego wyłączenia” polegającego na prywatyzacji dóbr publicznych, prekaryzacji pracy i rabunkowej eksploatacji dóbr naturalnych republikańska idea wolności zagwarantowanej przez niezależność socjoekonomiczną staje się szczególnie aktualna (Domenèch i Raventós 2007, 7). Kraje niezamożne, których obywatele narażeni są na formy zależności przynajmniej tymczasowo przewyższone w zamożniejszych społeczeństwach wydają się szczególnie dobrze predysponowane do tego, by zbudować porozumienie wokół tej idei.

Na gruncie „rzeczywistego libertarianizmu” nie musimy borykać się z trudnościami, jakie towarzyszą budowaniu konsensu. Z tej perspektywy kluczowe są indywidualne koncepcje dobrego życia, między którymi państwo zobowiązane jest zachowywać równowagę wprowadzając bezwarunkowy dochód podstawowy. Staralem się pokazać, że za tę bezstronność płaci się zawężeniem możliwości – i to na tyle poważnym, że bezwarunkowy dochód podstawowy staje się przywilejem krajów zamożnych, zaledwie formą redystrybucji dostatku.

Wykaz literatury

- Berlin, Isaiah. 2000. *Dwie koncepcje wolności*. W Berlin, Isaiah. *Cztery eseje o wolności*. Tłum. Daniel Grinberg, Dorota Lachowska i Jerzy Łoziński, Poznań: Zysk i S-ka.
- Casassas, David. 2007. „Basic Income and the republican ideal: Rethinking material independence in contemporary societies.” *Basic Income Studies* 2.
- Domenèch Antoni i Daniel Raventós. 2007. „Property and republican freedom: Institutional approach to Basic Income.” *Basic Income Studies* 2.
- Pettit, Philip. 1997. *Republicanism: A Theory of Freedom and Government*. Oxford: Oxford University Press.
- . 2007. „A republican right to Basic Income?” *Basic Income Studies* 2.
- Pocock, John. 2002. *Virtue, Commerce, and History*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Raventós, Daniel. 2007. *Basic Income: The Material Conditions of Freedom*. Tłum. Julie Wark. London: Pluto Press.
- Rawls, John. 2009. *Teoria sprawiedliwości*. Tłum. Maciej Panufnik, Jarosław Pasek, Adam Romaniuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skinner, Quentin. 1997. *Liberty before Liberalism*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Van Parijs, Philippe. 1991. „Why surfers should be fed: The liberal case for Unconditional Basic Income.” *Philosophy & Public Affairs* 2.
- . 1992. „Basic Income capitalism.” *Ethics* 3.

Paweł Marczewski – w roku akademickim 2014/2015 Bronisław Geremek Junior Visiting Fellow w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu, adiunkt w Instytucie Socjologii UW. Zajmuje się historią myśli społecznej i politycznej. Wchodzi w skład redakcji *Stanu Rzeczy i Przeglądu Politycznego*, stale współpracuje z *Tygodnikiem Powszechnym*. Wydał książkę *Uczynić wolność nieuchronną: Wątki republikańskie w myśli Alexis de Tocqueville'a* (2012).

Dane adresowe autora:

dr Paweł Marczewski
Institut für die Wissenschaften vom Menschen (IWM)
Spittelauer Lände 3
1090 Wien, Austria
e-mail: marczewskip@is.uw.edu.pl

Cytowanie:

P. Marczewski, *Nie-dominacja jako niezależność socjoekonomiczna. Neorepublikańskie argumenty za bezwarunkowym dochodem podstawowym*, „Praktyka Teoretyczna” nr 2(12)/2014, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr12_2014_Dochod_podstawowy/02.Marczewski.pdf (dostęp dzień miesiąc rok)

DOI:

10.14746/pt.2014.2.2

Author: Paweł Marczewski

Title: *Non-Domination as Socioeconomic Independence. Neorepublican Arguments for Unconditional Basic Income*

Summary: According to Philip Pettit “a republican state promoting freedom as non-domination must promote socioeconomic independence”. The article is an attempt to answer the question if introducing unconditional basic income should be perceived as a policy promoting freedom as non-domination. The author argues that one can justify it by means of two arguments, proposed by Philip Pettit: the first argument allows the state to secure people who are economically and socially dependent from forms of domination they would have to endure otherwise; the second one allows for a more undominated choice on the part of people who are economically and socially dominated.

Republican justification differs significantly from arguments in favour of unconditional basic income formulated by Philippe Van Parijs on the grounds of so-called “real libertarianism”. The author argues that by treating unconditional basic income as promotion of non-domination, instead of providing individuals with means to pursue their conceptions of good life, we do not have to finance it only with incomes independent from individual talents and limit its introduction to affluent countries.

Keywords: republicanism, unconditional basic income, non-domination, Pettit, Van Parijs